

SKRÓCONA WYCIECZKA DO CANOSSY – czyli, ODDAJĘ NALEŻNĄ SPRAWIEDLIWOŚĆ (Wyjaśnienie istotne dla Śledzących Dyskusję od września i dla Czcigodnego Dyskutanta ze str. 17)

„I stand corrected”. Tak mówią dobrze wychowani anglofoni, gdy wypadnie im przyznać się, iż nie mieli racji. W języku Moliера może być nawet krócej. „Touché”- krzyczy honorowy szermierz ugodzony szpadą czy floretem przeciwnika; podobnie może się zdarzyć w trakcie zaciętej, (ale fair) polemiki. Jak zapewne zauważyli uważniejsi z naszych Czytelników, w październiku wyraziłem pogląd, iż jeden z wybitniejszych publicystów języka polskiego oraz znakomity tłumacz literatury francuskiej Tadeusz Boy-Żeleński, w ostatnich kilkunastu miesiącach swojego życia był „kolaborantem sowieckim”. Przyznaję, że rozpowszechniając tę opinię nie dołożyłem należytej staranności; de facto uległem dość dawno temu propagandzie szeregu prawicowych publicystów, którzy z Boyem mieli na pieńku przez całe dwudziestolecie międzywojenne. Mój Czcigodny Dyskutant wykazał, podając źródła, że zarzucanie pisarzowi kolaboracji z okupantem (t.j. z władzami ZSRR we Lwowie w latach 1939-41) jest bezpodstawne i krzywdzące. Mojemu adwersarzowi ze str. 17 przyznałbym też bonus za bezstronność - a nawet wielkoduszność – gdyż należąc zdecydowanie do opcji, w przybliżeniu, „prawicowej”, podjął się bronić reputacji oczywistego lewicowca i antyklerykała. W naszych czasach nie jest to częste.

Jednakże w połowie drogi do Canossy, zdejmuję wór pokutny, gdyż niestety, w temacie nr. 2 poglądów nie zmienię. Zgadzałem się w zasadzie z opinią, iż argumentowanie za pomocą aluzji do czyjegoś wyglądu fizycznego jest niesmaczne, widzę jednak różnicę jakościową wśród przeróżnych określeń. „Aparycja prezesa” jest dla mnie równie eleganckim (a przynajmniej dozwolonym) opisem nikogo nie dyskredytującym. Podobnie jak n.p. „aparycja tancerki”, „wygląd boksera” czy „styl skoczka”. Różni się to jakościowo od epitetów typu „karłowaty gnom”, „krzywonoga piękność”, „bezzębny bysio” czy „cherlawe indywiduum”, które, niezależnie od stopnia swojej prawdziwości, są poniżające i obraźliwe. Jeśli ktoś powie mi jutro, iż „z twoją aparycją nie nadajesz się do komandosów”, mogę zapewnić mojego Dyskutanta ze str. 17, że nie poczuję się obrażony. Co innego gdyby.... itd. itp.

A swoją drogą, może by zachować stronę 17 na stałe, jako kącik – lub rezerwat – zagrożonej chamstwem i prostactwem polszczyzny. Poddaję tę sugestię J.W. Redaktorowi Naczelnemu Biuletynu pod rozwagę.

Michał Stefański

